

Z Knutem Dethlefsenem, dyrektorem biura Fundacji im. Friedricha Eberta w Warszawie, rozmawia Paweł Sikorski z Ogólnopolskiego Magazynu Społeczno-Zawodowego „Budowlani”

## **Zimny prysznic wyjdzie nam na dobre**

**Fundacja im. Friedricha Eberta jest zapewne jedną z najstarszych tego typu organizacji w Niemczech. W jaki sposób powstała i co przyświecało jej twórcom, kiedy powołali ją do życia?**

Fundacja została założona w 1925 r. po śmierci pierwszego demokratycznie wybranego prezydenta Republiki Weimarskiej. Friedrich Ebert – syn prostego krawca, następnie polityk niemieckiej socjaldemokracji i człowiek, któremu powierzono najwyższe urzędy państwowe – uważał, że „nie ma demokracji bez demokratów”. Wielu powie dziś, że to truizm, ale pamiętajmy, jaka była sytuacja w pierwszej połowie lat 20. poprzedniego stulecia. To czas, kiedy we Włoszech do władzy doszedł Mussolini, w Rosji swoją władzę umocnili bolszewicy, a Europa pogrążyła się w destabilizacji politycznej i ekonomicznej. Ogólnie, klimat nie sprzyjał demokracji. Ebert i jego współpracownicy zdawali sobie sprawę, że kluczem do zmiany nastawienia w społeczeństwie jest edukacja polityczna. Uważali, że tylko w wykształconym i świadomym społeczeństwie możliwe jest budowanie mostów zarówno pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi, jak i między narodami europejskimi. Podczas Kongresu Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) w 1925 roku, po raz pierwszy nakreślono koncepcję współpracy zamiast konkurencji w skali międzynarodowej, czyli czegoś, co znacznie później poznaliśmy jako Wspólnoty Europejskie, a następnie Unię Europejską. W tamtym czasie podobne pomysły były prawdziwie rewolucyjne. W najlepszym tego słowa znaczeniu. Dlatego też w testamencie Friedrich Ebert zobowiązał wykonawców swej ostatniej woli do popularyzowania swych pomysłów po jego śmierci.

## **Forma i zakres działalności Fundacji ewoluowały z upływem czasu.**

Początkowo działaliśmy na niewielką skalę. W naszą pracę angażowało się społecznie najwyżej kilka osób. Po kilku latach funkcjonowania Fundacja poddana została ciężkiej próbie. Po dojściu do władzy nazistów w 1933 roku jej działalność została zakazana. Większość ludzi związanych z Fundacją emigrowała z Niemiec słusznie obawiając się represji. Fundację reaktywowano w 1947 roku. Pojawił się wtedy pomysł, aby rozszerzyć jej działalność poza terytorium Niemiec i, tam gdzie to możliwe, promować nasze wartości. Zadanie to ułatwiały koneksje wyrobione w latach emigracji. Nasze priorytety nie uległy zasadniczo zmianom. Tak jak u źródeł swej działalności chcemy wspierać edukację na polu polityki, umacniać ducha demokracji i pluralizmu, umożliwiać młodym rozwój poprzez przyznawanie stypendiów. Jedyne różnica to taka, że dziś robimy to skalę światową. To oczywiście efekt postępującej od wielu lat globalizacji i integracji między państwami. Główne obszary tematyczne podejmowane aktualnie przez Fundację to spójność społeczna, kultura demokracji, innowacje i współuczestnictwo oraz globalizacja w duchu solidarności. Jako prywatna instytucja użyteczności publicznej i kultury promujemy fundamentalne idee SPD.

## **SPD, z którą od początku łączą was bliskie związki, najdelikatniej mówiąc nie święci dzisiaj swych najlepszych chwil.**

Ogólnie, lewica w Europie nie ma się najlepiej. Nie lekceważyłbym tego, ale też nie przeceniał tego faktu. Sądzę, że takie po prostu jest wahadło historii, a sympatie wyborcze zmieniają się. SPD faktycznie przegrało ostatnie wybory, ale mam nadzieję, że ten zimny prysznic wyjdzie nam na dobre. Moim zdaniem, jako partia, musimy otworzyć się na ludzi i powrócić do pracy u podstaw. Myślę bowiem, że w ostatnim czasie za mało uwagi poświęciliśmy zwykłemu Schmidtowi czy Braunowi. Za bardzo uwierzyliśmy w siłę oddziaływania mass mediów czy nowoczesnej komunikacji. Trzeba zatem przypomnieć sobie, że wybory wygrywa się na ulicy, a nie tylko na ekranie telewizora. Myślę też, że konkurencja skutecznie przekonała wielu naszych wyborców, że odeszliśmy od naszych tradycyjnych wartości. To nieprawda. W ciągu ostatnich dziesięciu lat istotnie stanęliśmy wobec konieczności przeprowadzenia wielu niepopularnych reform, ale było to niezbędne, aby nasze państwo nie zbankrutowało. Chcę zaznaczyć bardzo wyraźnie: dzięki rządowi SPD udało się zachować w Niemczech model społecznej gospodarki rynkowej. Państwo zachowało charakter prospołeczny. I oby nie rozpoczął się jego demontaż

pod rządami obecnej koalicji.

### **Wróćmy do samej Fundacji. Kiedy rozpoczęliście działalność w Polsce?**

Pierwsze kontakty nawiązywaliśmy krótko po pamiętnej wizycie socjaldemokratycznego kanclerza Willego Brandta w grudniu 1970 roku. Wtedy zaczęła się regularna wymiana dziennikarzy oraz naukowców. Myślę, że był to początek realnego dialogu społecznego pomiędzy Niemcami a Polakami. Efektem tego było np. ustanowienie partnerstwa pomiędzy Gdańskiem a Bremą. Dziś takie sprawy nikogo nie dziwią, ale przeszło trzydzieści lat temu było to prawdziwą awangardą. Oczywiście, do czasu upadku żelaznej kurtyny nie było mowy o otwieraniu biura w Polsce. Na to przyszedł czas po przemianach politycznych.

### **Jakich efektów oczekujecie dzięki współpracy z partnerami społecznymi w Polsce?**

Poprzez nasze działania chcielibyśmy zdynamizować stosunki polsko-niemieckie. Obecnie, po ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego, stoimy przed wieloma wyzwaniami w zakresie szeroko rozumianych spraw społecznych. Postępująca integracja niejako wymusza wypracowywanie wspólnych stanowisk i podejmowanie wspólnych działań przez aktorów z różnych państw. Czasy, kiedy mogliśmy ugrać coś tylko dla siebie „na własnym podwórku”, minęły bezpowrotnie. Poszukiwanie odpowiedzi na aktualne pytania wymaga dobrego przygotowania oraz dużego wysiłku. Działając wspólnie, znając się i mając do siebie zaufanie byłoby to prostsze. Fundacja im. Friedricha Eberta ma poza tym mandat do reprezentowania Niemieckiego Zrzeszenia Związków Zawodowych za granicą. Mówiąc wprost liczymy, że dzięki naszej działalności poprawi się współpraca związkowców z naszych państw. Tak jak nie ma demokracji bez demokratów, nie ma też cywilizowanych standardów pracy bez związków zawodowych. Musimy uczyć się od siebie, podejmować wspólne akcje na rzecz promowania najlepszych praktyk w miejscu pracy i, co jest moją osobistą ambicją, dotrzeć do młodzieży i zaszczerpić jej nasze wartości. Parafrazując słowa waszego renesansowego poety „takie będą związki zawodowe, jak ich młodzieży wychowanie”.